

Homilia papieża Leona XIV podczas Mszy św. kanonizacyjnej bł. Carlo Acutisa i bł. Piotra Jerzego Frassatiego (7.09.2025)

Drodzy Bracia i Siostry!

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy pewne pytanie: „[Panie,] Któż poznał Twój zamysł, gdyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?” (Mdr 9, 17). Usłyszeliśmy je po ogłoszeniu świętymi dwóch młodych błogosławionych, Pier Giorgio Frassatiego i Carla Acutisa, a jest to opatrnościowe. W Księdze Mądrości pytanie to jest bowiem przypisywane właśnie podobnemu do nich młodzieńcowi: królowi Salomonowi. Po śmierci swojego ojca, Dawida, zdał sobie sprawę, że posiada wiele rzeczy: władzę, bogactwo, zdrowie, młodość, urodę, królestwo. Ale właśnie ta wielka obfitość środków sprawiła, że w jego sercu zrodziło się pytanie: „Co mam uczynić, aby nic nie zostało stracone?”. Zrozumiał, że jedyną drogą do znalezienia odpowiedzi jest poproszenie Boga o jeszcze większy dar: Jego Mądrości, by poznać Jego plany i wiernie się do nich stosować. Zdał sobie bowiem sprawę, że tylko w ten sposób wszystko znajdzie swoje miejsce w wielkim planie Pana. Tak, ponieważ największym zagrożeniem w życiu jest zmarnowanie go wbrew Bożemu planowi.

Również Jezus w Ewangelii mówi nam o planie, do którego trzeba całkowicie przylgnąć. Powiada: „Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27); i dalej: „Nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (w. 33). Wzywa nas więc, abyśmy bez wahania dali się porwać przygodzie, którą nam proponuje, z inteligencją i siłą, pochodzącymi od Jego Ducha, a które możemy przyjąć w takim stopniu, w jakim ogołocimy się z samych siebie, z rzeczy i idei, do których jesteśmy przywiązani, aby nasłuchiwać Jego słowa.

Wielu młodych na przestrzeni wieków musiało w swoim życiu zmierzyć się z tym wyborem. Pomyślmy o św. Franciszku z Asyżu: podobnie jak Salomon, był młody i bogaty, spragniony chwały i sławy. Dlatego wyruszył na wojnę, mając nadzieję, że zostanie pasowany na rycerza i zyska zaszczyty. Ale Jezus ukazał się jemu w drodze i skłonił go do refleksji nad tym, czego dokonywał. Uświadomiwszy sobie swój stan, zadał Bogu proste pytanie: „Panie, co chcesz, abym uczynił?” [1]. I od tej chwili, zawracając ze swej dotychczasowej drogi, zaczął pisać inną historię: cudowną historię świętości, którą wszyscy znamy, ogałając się ze wszystkiego, aby podążać za Panem (por. Łk 14, 33), żyjąc w ubóstwie i przedkładając miłość do braci – zwłaszcza tych najślabszych i najmniejszych – nad złoto, srebro i kosztowne tkaniny swojego ojca.

Iluz innych świętych moglibyśmy jeszcze wymienić! Czasami przedstawiamy ich jako wielkie postaci, zapominając, że dla nich wszystko zaczęło się, gdy jeszcze jako młodzi ludzie powiedzieli „tak” Bogu i oddali się Jemu bez reszty, nie zatrzymując niczego dla siebie. Św. Augustyn opowiada w tym kontekście, że w „zawikłanym i splątanym węźle” swojego życia głos w głębi duszy mówił mu: „Pragnę ciebie” [2]. I tak Bóg nadał mu nowy kierunek, nową drogę, nową logikę, w której nie zatraciło się nic z jego życia.

W tym kontekście, spoglądamy dziś na św. Pier Giorgio Frassatiego i św. Carla Acutisa: młodego człowieka z początku XX wieku i nastolatka naszych czasów, obu zakochanych w Jezusie i gotowych oddać Mu wszystko.

Pier Giorgio spotkał Pana poprzez szkołę i grupy kościelne – Akcję Katolicką, Konferencje św. Wincentego, FUCI (Uniwersytecką Federację Katolików Włoskich), Trzeci Zakon Dominikański – i dawał o

Nim świadectwo swoją radością życia i bycia chrześcijaninem przez modlitwę, przyjaźń i miłość. Do tego stopnia, że widząc Pier Giorgia krążącego po ulicach Turynu z wózkami, pełnymi pomocy dla ubogich, przyjaciele nazwali go „Frassati – Przedsiębiorstwo Transportowe”! Także dzisiaj życie Pier Giorgia jest światłem dla duchowości świeckiej. Dla niego wiara nie była prywatną pobożnością: pobudzany mocą Ewangelii i przynależnością do stowarzyszeń kościelnych, wielkodusznie zaangażował się w życie społeczne, wniósł swój wkład w życie polityczne, z zapałem poświęcił się służbie ubogim.

Carlo, natomiast, spotkał Jezusa w rodzinie dzięki swoim rodzicom, Andrei i Antonii – obecnym tu dzisiaj wraz z dwójką rodzeństwa, Francescą i Michele – a następnie w szkole i przede wszystkim w sakramentach sprawowanych we wspólnocie parafialnej. Dorastał w ten sposób, naturalnie włączając w swoje dziecięce i młodzieńcze życie modlitwę, sport, naukę i miłosierdzie.

Obaj, Pier Giorgio i Carlo, pielęgnowali miłość do Boga i bliźnich za pomocą prostych środków, dostępnych dla wszystkich: codziennej Mszy św., modlitwy, a zwłaszcza adoracji eucharystycznej. Carlo mawiał: „Znajdując się przed słońcem, opalamy się. Znajdując się przed Jezusem w Eucharystii, stajemy się świętymi!”, a także: „Smutek to wzrok zwrócony na samego siebie. Szczęście to wzrok skierowany ku Bogu. Nawrócenie to nic innego jak przenoszenie spojrzenia od dołu do góry, wystarczy zwykły ruch oczami”. Kolejną istotną dla nich rzeczą była częsta spowiedź. Carlo napisał: „Jedyną rzeczą, której naprawdę musimy się bać, jest grzech”; i dziwił się, ponieważ – jak powiedział: „Ludzie tak bardzo troszczą się o piękno swojego ciała, a nie dbają o piękno swojej duszy”. Wreszcie, obaj mieli wielką cześć dla świętych i Matki Bożej i szczerze praktykowali miłość bliźniego. Pier Giorgio mawiał: „Wokół biednych i chorych widzę jakieś światło, którego my nie mamy” [3]. Miłość bliźniego nazywał „fundamentem naszej religii” i, podobnie jak Carlo, praktykował ją przede wszystkim poprzez małe, konkretne, często ukryte gesty, żyjąc tym, co papież Franciszek nazwał „świętością z sąsiedztwa” (*Adhort. apost. Gaudete et exsultate*, 7).

Nawet gdy dotknęła ich choroba i przerwała ich młode życia, nie powstrzymało ich to ani nie przeszkodziło, by miłować, ofiarować się Bogu, błogosławić Go i modlić się do Niego za siebie i za wszystkich. Pewnego dnia Pier Giorgio powiedział: „Dzień śmierci będzie najpiękniejszym dniem mojego życia” [4]; a na ostatnim zdjęciu, które przedstawia go podczas wspinaczki na górę w Val di Lanzo, z twarzą zwróconą w kierunku celu, napisał: „Ku górze” [5]. Zresztą, będąc młodszym, Carlo lubił mawiać, że Niebo czeka na nas od zawsze, a kochać jutro oznacza dawać już dziś to, co w nas najlepsze.

Umiłowani, święci Pier Giorgio Frassati i Carlo Acutis są zaproszeniem skierowanym do nas wszystkich, zwłaszcza do młodych, by nie marnować swego życia, ale kierować je ku górze i uczynić z niego arcydzieło. Zachęcają nas swoimi słowami: „Nie ja, ale Bóg” – mawiał Carlo. A Pier Giorgio: „Jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twego działania, wówczas wytrwasz i dojdiesz do celu”. To prosta, ale skuteczna formuła ich świętości. Jest to również świadectwo, za którym powinniśmy podążać, aby w pełni cieszyć się życiem i iść na spotkanie z Panem na ucztę w Niebie.

Przypisy:

[1] Relacja Trzech Towarzyszy, rodz. II, 6, w: Źródła Franciszkańskie, Kraków 2005, s. 1459.

[2] Wyznania, II, 10,18.

[3] NICOLA GORI, Al prezzo della vita: „L'Osservatore Romano”, 11 febbraio 2021.

[4] IRENE FUNGHI, I giovani assieme a Frassati: un compagno nei nostri cammini tortuosi: „Avvenire”, 2 agosto 2025.

[5] Tamże.